

Z obrad Komitetu Zakładowego PZPR

Reforma a postęp techniczny

23 WRZEŚNIA w sali Klubu Technika i Racjonalizatora odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR. Głównym jego tematem była ocena wdrażania II etapu reformy gospodarczej w przedsiębiorstwie. Obradom przewodniczył I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI, a referat egzekutywy przedstawił EUGENIUSZ GANCARZ. Dotyczył on tylko trzech najważniejszych zagadnień, związanych z reformowaniem gospodarki — efektywności gospodarowania, wdrażania postępu technicznego oraz kształtowania zakładowego systemu motywacji do pracy.

Najważniejszym zagadnieniem jest, oczywiście, samofinansowanie. Choć ZKiMR posiadają taką zdolność, to jednak stale kłopoty z nieterminowymi spłatami należności przez dłużników prowadzą do nietrwałej zdolności kredytowej. Stwarza to trudności w spłacie własnego zadłużenia wobec dostawców i kooperantów. Dzieje się tak mimo posiadania przez zakład 52-procentowego pokrycia zapasów funduszami własnymi w obrocie. Mimo różnorodnych kroków, podejmowanych przez dyrekcję, jak wywieranie presji na dłużników, zmniejszanie zapasów materiałowych i zbędnych, bez poprawy sytuacji w całym kraju, trudno będzie problem ten rozwiązać.

Innym ważnym zagadnieniem jest oszczędność, rozumiana jako działanie zmierzające do osiągnięcia coraz większych efektów przy tych samych, posiadanych środkach. Te kwestie omawiane są często przez organizację partyjną, szczególnie zaś realizacja planów oszczędzania, zagospodarowania odpadów technologicznych, wdrażania postępu technicznego i wynalazczości pracowniczej. Już w pierwszym półroczu osiągnięto z tych tytułów 126 mln zł, czyli tyle, ile w całym ubiegłym roku. Największe oszczędności w wysokości 56,5 mln zł osiągnięto dzięki wynalazczości, a 36,5 mln zł to rezultat zagospodarowania odpadów. Takie wyniki cieszą, ale jednocześnie wskazują na istniejące w przedsiębiorstwie rezerwy. Plenum pozytywnie oceniło pracę kierownictwa w tej dziedzinie, przypisując dużą wagę do działań zespołów oszczędnościowych. Łączą się w nich bowiem interesy pracowników i zakładu. Zwrócono jednak uwagę, że zasady te powinny być włączane do normalnej działalności.

Natomiast krytycznie oceniono wdrażanie postępu technicznego. Przedsiębiorstwo zatwierdziło ambitne plany, ale do końca czerwca nie wykonano połowy z tych zamierzeń. Niepokój budzi system realizacji planowanych założeń, jak i osiągane efekty. Na rozstrzygnięcie czekają takie zagadnienia, jak: ograniczenie asortymentu stali używanej do produkcji odkuwek, pełne wykorzystanie

nie zakupionych nowoczesnych urządzeń, a także zapowiadana robotyzacja. „Czy to ostatnie zadanie nie przekracza możliwości technicznych i finansowych zakładu?” — pytano w referacie. Uruchamianie robotów malarskich ma tylko wtedy szansę, gdy zagwarantowane zostaną wymogi jakościowe stosowanych farb i lakierów.

Jednak najbardziej krytycznie oceniono wdrażanie do produkcji nowych wyrobów. Tę działalność uznano za „nieporadną” i przeprowadzaną w niewłaściwym systemie organizacyjnym przy braku „przejrzystej, jednoznacznej koncepcji”. Negatywnie oceniono również realizację postępu technicznego poprzez zawieranie z zespołami umów. Nie widać bowiem właściwego angażowania służb technicznych i rozwojowych w ich realizację. Nie uznano za postęp tych zmian, które przynoszą wielkie udoskonalenia maszyn produkowanych w zakładzie od dziesiętków lat. Powoływanie się na stosowne przepisy zewnętrzne, określające, co uważa się za nowy asortyment, nie zmienia naszej opinii — stwierdzono w referacie.

W końcowej części wystąpienia mówca nawiązał także do spraw płacowych. Za konieczne uznano zróżnicowanie zarobków pomiędzy poszczególnymi grupami zawodowymi zgodnie z wynikami atestacji i wartościowania pracy. Za niedopuszczalne uznano podwyższanie płac tylko niektórym grupom pracowniczym. Takie postępowanie prowadzi do wypaczania polityki płacowej, powoduje niezadowolenie i poróżnia załogę. Za konieczną uznano zmianę dodatków dla brygadzystów oraz za pracę w godzinach nocnych, w warunkach szkodliwych itp. zgodnie z propozycjami i uwagami pracowników.

Takie zreferowanie poczynił zmierzających do reformowania przedsiębiorstwa wywołało prawie trzygodzinna, ożywiona dyskusję. Najwięcej głosów dotyczyło postępu technicznego. Zwracano uwagę na konieczność podwyższenia płac pracownikom służb konstrukcyjnych i technologicznych. Bowiem tylko takie postawienie sprawy może ściągnąć do zakładu nowych specjalistów. Obecna obsada nie pozwala na prowadzenie właściwie pojętych prac konstrukcyjnych. Stąd konieczność powoływania zespołów wykonujących dokumentację i prototypy.

Inni dyskutanci zwracali uwagę na brak podstawowych narzędzi, jak brzeszczy czy szczotki druciane. Jak w tej sytuacji — pytano — można mówić o postępie technicznym? Nowoczesne maszyny nie zastąpią przecież wszystkich narzędzi. Z krytyczną oceną tych zagadnień nie zgodził się zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH. Powołał się on na zmiany, jakie wprowadzono w przedsiębiorstwie w ostatnich kilku latach. Jednocześnie opowiedział się zdecydowanie za wprowadzeniem robotyzacji w ZKiMR. Jego zdaniem jest to szansa, której nie wolno zmarnować.

Zwrócono także uwagę na malejącą wynalazczość pracowników. Uwidacznia się to m.in. podczas giełd pomysłów, na które przychodzi coraz mniej pracowników. Wyczerpały się już najprostsze rezerwy i konieczne jest powołanie zespołu specjalistów, który pomógłby w przygotowywaniu opracowań technicznych.

Na inny aspekt tej sprawy zwrócił uwagę I zastępca dyrektora EUGENIUSZ CEZAR. Stwierdził on, że wykorzystuje się zbyt mało zgłoszonych w zakładzie wniosków. Wiele czeka na zastosowanie, o innych już zapomniano, a przecież są to znaczne rezerwy finansowe i trzeba je wykorzystywać.

W przyjętej jednogłośnie uchwałę pozytywnie oceniono dotychczasowe efekty wdrażania II etapu reformy gospodarczej w zakładzie. Plenum wyraziło uznanie dla wysiłków dyrekcji i wszystkich osób bezpośrednio zajmujących się tą problematyką. Jednocześnie jednak zwróciło uwagę na występujące obecnie zagrożenia w tej dziedzinie. Zaliczono do nich problemy związane z postępowaniem technicznym. Należy jak najszybciej przystąpić do konsekwentnego realizowania polityki wdrożeniowej, tak w przypadku nowych maszyn, jak i nowoczesnych urządzeń oraz technologii.

Nie można jednak zapominać o zaopatrzeniu w podstawowe narzędzia i szukaniu prostych rezerw materiałowych. Zwrócono także uwagę na konieczność umocnienia służb zajmujących się nowymi opracowaniami i wdrożeniami. Równie ważne jest analizowanie wszystkich zgłaszanych problemów pracowniczych.

M. SZCZYPIORSKI



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 19 (161) Rok XV
16-31 października 1988 r.

Posiedzenie Zarządu NSZZ

Podsumowanie letniego wypoczynku

WRZEŚNIOWE posiedzenie zarządu związku zawodowego poświęcone zostało sprawom letniego wypoczynku pracowników zakładu i ich rodzin. Uczestniczyli w nim przewodniczący związkowych rad wydziałowych, przedstawiciele dyrekcji, Komitetu Zakładowego PZPR i organizacji społecznych.

Opinie pracowników na temat warunków stworzonych przez zakład były podzielone. Najwięcej krytycznych uwag zgłoszono pod adresem Grzybowia. Chodziło o zbyt skromne wyposażenie tego ośrodka w sprzęt rekreacyjno-sportowy oraz w gry, a także o brak placu do zabaw dla dzieci. Negatywne opinie wyrażano także na temat warunków panujących w „Biesiekierzu”. Zarzuty te powtarzane są już od dłuższego czasu, i jak widać, bez większego skutku.

Zarząd związku, po wysłuchaniu opinii przedstawicieli rad wydziałowych oraz wyjaśnien kierownika Działu Socjalnego KRZYSZTOFA CHEŁCHOWSKIEGO, zobowiązał służbę pracowniczą do wyeliminowania wszystkich nieprawidłowości w tym ośrodku. Krytycznie ustosunkował się też do efektów kontroli przygotowania ośrodka do sezonu, ograniczających się z reguły do spraw czysto technicznych, podczas gdy z pola widzenia schodzi wiele innych czynników, mających istotne znaczenie dla jakości wypoczynku.

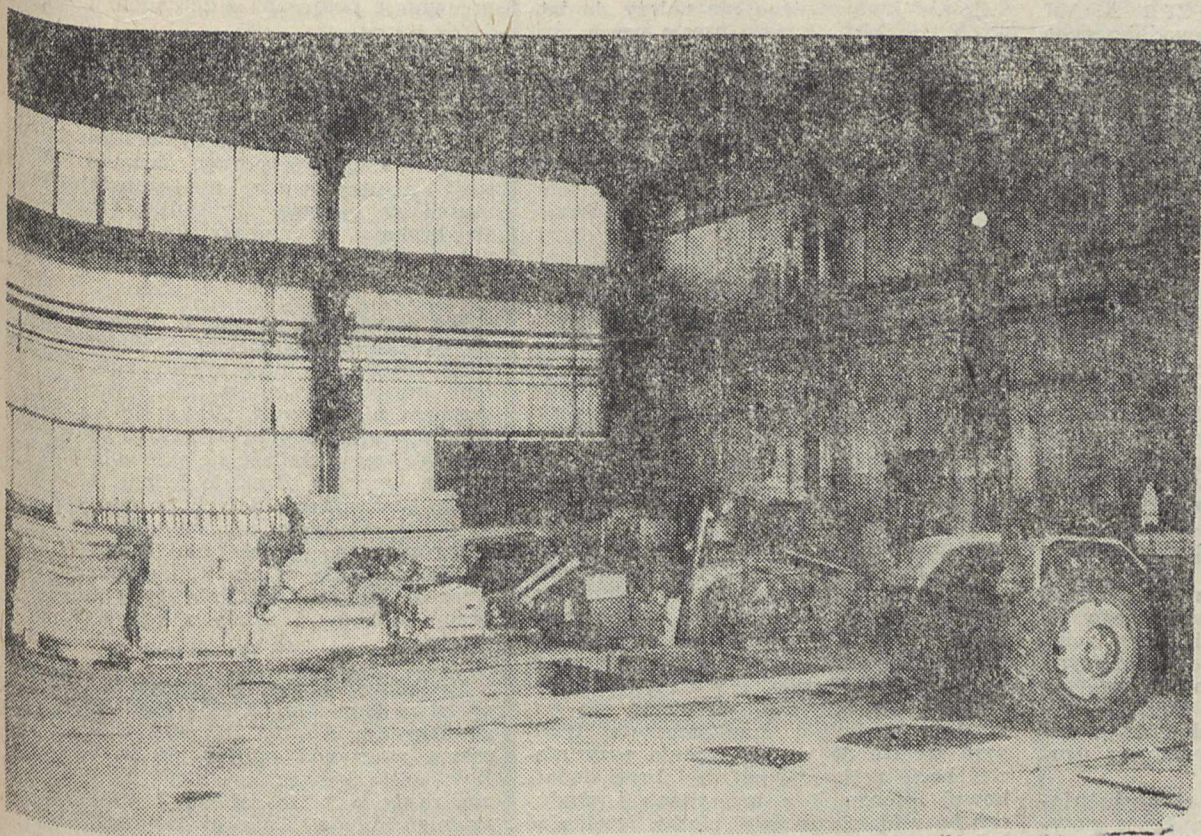
Część pracowników sugerowała potrzebę zatrudnienia w Grzybowie sezonowego pracownika ds. kultury i organizacji wypoczynku. Zarząd nie podzielił tego stanowiska, wychodząc z założenia, że formy i charakter wypoczynku zależą w decydującym stopniu od indywidualnych upodobań i zainteresowań. Pozytywnie natomiast ustosunkował się do propozycji zakupu dodatkowego terenu i rozbudowy tego ośrodka. Realizacja tej inicjatywy zależy jednak będzie od możliwości finansowych zakładu. Nie należy bowiem zapominać, że znaczne środki pochłonie w najbliższych latach ośrodek w Szklarskiej Porębie. Opowiadając się za zakupem terenu, zarząd zobowiązał równocześnie dyrekcję zakładu do rozwiązania sprawy stolówki w „Biesiekierzu”.

Wiele kontrowersji wzbudziło nieterminowe przekazanie zakładowi nowych domków w Rowach. Miały być oddane do użytku przed rozpoczęciem pierwszego turnusu, tymczasem termin ten nie został dotrzymany. Doprowadziło to do ich „samowolnego” zasiedlenia przez wczasowiczów przed oficjalnym przekazaniem przez inwestora zastępczego. Zdaniem zarządu związku sytuacja ta wynikała w dużej mierze z opieszałości w egzekwowaniu ustaleń umowy z wykonawcą.

Pomimo napływających z pewnych kręgów głosów, proponujących rezygnację w przyszłym roku z wczasów indywidualnych, związkowcy opowiedzieli się za utrzymaniem tej formy wypoczynku. Podobnie z wczasami w NRD, chociaż nie wszyscy korzystający z nich byli w pełni usatysfakcjonowani. Ponieważ umowy o wymianie ze stroną niemiecką podpisywane są co roku, zarząd zobowiązał dyrekcję do wynegocjowania warunków, gwarantujących załogę ZKiMR większą niż dotychczas atrakcyjność tych wczasów. Natomiast w związku z incydentami podczas kolonii w Czechosłowacji, zalecono uwzględnienie dodatkowych opinii na temat dzieci pochodzących ze szkół.

Nie rozstrzygnięta pozostała nadal sprawa węgla. Obecny stan prawny nie zezwala na pobieranie deputatu w naturze, a jedynie wypłacanie ekwiwalentu pieniężnego. Pracownicy mogą więc, jak na razie, zaopatrywać się w węgiel w składnicach lub korzystać z prowadzonego przez fabrykę zbiorowego zakupu, w obu przypadkach wg zasad określonych w uchwale nr 108 Rady Ministrów. Problem zostanie ostatecznie rozwiązany z chwilą podpisania nowego układu zbiorowego. Związkowcy domagają się właśnie przywrócenia deputatu węglowego w naturze. Być może nastąpi to jeszcze w tym roku.

M. LENKIEWICZ



Tak wygląda część warsztatów szkolnych wykorzystywanych obecnie jako powierzchnie magazynowe. Kubatura rzeczywiste ogromna i z powodzeniem umożliwiającą, po zagospodarowaniu, zlokalizowanie tu sali gimnastycznej. Czy jednak kiedykolwiek wizja ta stanie się faktem?

Fot. S. Sobolewski

Czarna seria na drogach

Koniec lata był pechowy dla kierowców zatrudnionych w ZKiMR. W ciągu niespełna miesiąca wydarzyły się cztery wypadki. Na szczęście, poza jednym przypadkiem połamania żeber, obyło się bez poważniejszych kontuzji. Straty materialne były jednak wysokie.

Zaczął się od ciągnika. Ewidencją winę za ten wypadek ponosi kierowca, gdyż prowadził pojazd w stanie nietrzeźwym. Wyciągnięto wobec niego odpowiednie konsekwencje służbowe. Przyczyną drugiej kraksy był również alkohol, ale tym razem obcego kierowcy, który zjechał drogę zakładowej nysie, wiozącej lekarzy z Wrocławia. Uszkodzenie pojazdu było znaczne. W tym wypadku najbardziej ucierpiał kierowca RUDOLF KOBIELUCH. Przez pewien czas znajdował się w szpitalu. Natomiast pasażerowie nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

Najbardziej tragicznym w skutkach mógł być wypadek autobusu. W czasie jazdy po pracownikach, niespodziewanie zjechał w okolicach Bolkowa ze skarpy do rowu. W rezultacie zerwany został dach i zniszczone nadwozie. Jednak nikt nie odniósł większych obrażeń. Trudno dziś określić przyczyny tego zdarzenia. Samochód był sprawny technicznie, co potwierdziły oględziny dokonane przez służ-



Autobus po wypadku przychodowano do bazy transportu

Fot. S. Sobolewski

by porządkowe. Pogoda także nie była najgorsza. Być może bezpośrednią przyczyną wypadku było przemęczenie kierowcy, który źle ocenił aktualną sytuację na drodze i wykonał niewłaściwy manewr.

Ostatnim z tej serii była stłuczka, jakiej uległ nowo zakupiony polonez. I w tym przypadku nie doszło do większych kon-

tuzji, jednak pojazd musiał być odstawiony do naprawy. Zniszczeniu uległ tył samochodu.

Nagromadzenie w tak krótkim czasie aż 4 wypadków było zupełnie przypadkowe. Mamy jednak nadzieję, że zakładowi kierowcy wzmocnią czujność w jesienno-zimowych warunkach. (k)

Poparcie stanowiska Komitetu Wykonawczego OPZZ

14 WRZESNIA w Klubie Technika ZKiMR odbyło się spotkanie związkowców z dolnośląskich zakładów pracy, zrzeszonych w Federacji „Metalowcy”. Ponieważ głównym punktem programu była sytuacja ekonomiczna niektórych przedsiębiorstw tej branży, zaproszeni zostali ich dyrektorzy. ZKiMR reprezentował zastępca dyrektora ds. ekonomicznych EUGENIUSZ CEZAR, który zapoznał związkowców z wynikami, osiągniętymi przez fabrykę w ciągu 7 miesięcy tego roku. W podobnej roli wystąpili dyrektorzy jawnoskiej Fabryki Wyrobów Emaliowanych i świdnickich Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal”.

Wszystkie trzy wypowiedzi były bardzo zbliżone w treści. Dyrektorzy tych firm byli jednomyślni w ocenie bieżących wyników ekonomicznych swoich przedsiębiorstw. Jednomyślnie wskazywali, że obowiązujący system finansowy stanowi główną barierę rozwoju, uniemożliwiającą osiągnięcie jeszcze lepszych efektów. Ostrej krytyce poddali nadmierny fiskalizm, pozbawiający przedsiębiorstwa znacznej części wypracowanych środków. Np. dyrektor „Pafalu” stwierdził, że wszystkim szefom zakładów w kraju II etap reformy gospodarczej kojarzy się z bałaganem w przepisach określających zasady działalności przedsiębiorstw. Zmieniają się one po kil-

ka razy w roku, zaskakując najczęściej dyrektorów i zmuszając ich do wprowadzania zasadniczych zmian we wcześniej przygotowanych planach działalności. Zresztą sytuacja ta w ogóle uniemożliwia nie tylko planowanie produkcji i rozwoju w krótkich okresach, ale przede wszystkim w dłuższych, wieloletnich.

Wiceprzewodniczący Federacji ZPZISŁAW TUSZYŃSKI zapoznał przedstawicieli organizacji zakładowych z działaniami jej kierownictwa. Jest ono gotowe do negocjacji nowego układu zbiorowego, którego projekt, w znacznym stopniu oparty na propozycjach zakładów pracy, przekaza-

ny został rządowi. Jednym z istotnych jego punktów jest powrót do zniesionego w 1976 r. deputatu węglowego w naturze. Mówca przedstawił również wyniki związkowych analiz kosztów utrzymania w I półroczu br.

W czasie spotkania zastępca naczelnika miasta JANUSZ HOLICKI i Z. TUSZYŃSKI wręczyli zasłużonym związkowcom odznaczenia państwowe, resortowe, związkowe i regionalne. Wśród wyróżnionych brązową odznaką „Zasłużony Działacz Federacji” znalazła się także pracownica ZKiMR MARIA KRAJEWSKA. Przewodniczący WPZZ w Legnicy ANTONI PRZYBYSZEWSKI otrzymał medal 80-lecia Federacji. Takim samym medalem odznaczona została organizacja związkowa Zakładów Kuzienniczych.

Spotkanie zakończyło się podjęciem uchwały, popierającej wcześniejsze stanowisko Komitetu Wykonawczego OPZZ wobec sytuacji społecznej i gospodarczej kraju. Związki zawodowe, chociaż nie były bezpośrednimi organizatorami akcji strajkowych, udzieliły im poparcia, gdyż były one wynikiem pogarszającej się sytuacji materialnej ludzi pracy. (m)

Ukonstytuowała się Komisja Rewizyjna NSZZ

Na pierwszym po letniej przerwie swoim posiedzeniu, które odbyło się 12 września br., ukonstytuowała się Komisja Rewizyjna NSZZ Pracowników ZKiMR. Przewodniczącym został ponownie STANISŁAW TABASZ, jego zastępcą ANDRZEJ GIZA, a sekretarzem CZESŁAW JOZWIK. Członkami Komisji są ponadto STANISŁAW LIPIŃSKI i ANDRZEJ JUCHIMIUK.

Komisja ustaliła zakres swojej działalności oraz podział obowiązków pomiędzy poszczególnych członków. Przewodniczący odpowiadać będzie za całokształt pracy Komisji, prowadzenie kontroli okresowych oraz przygotowywanie sprawozdań. Zastępcy powierzono robocze kontakty z zarządem zakładu oraz uczestnictwo — z głosem doradczym — w jego posiedzeniach. Za prowadzenie dokumentacji odpowiedzialny jest sekretarz, natomiast członkowie uczestniczyć będą w kontrolach okresowych, a także wykonywać inne bieżące zadania.

Komisja postanowiła, że okresowe kontrole przeprowadzać będzie co pół roku po sporządzeniu bilansów przez księgowego. Szczególny nacisk zamierza położyć na kontrolę realizacji zadań bieżących przez zarząd oraz doprowadzenie do stanu, w którym wszyscy członkowie związku posiadają będą aktualny statut i legitymacje. Zaproponowała też uzgodnienie z zarządem zasad dokonywania wydatków: do 1500 zł na podstawie oświadczenia imiennego i do 3000 zł na podstawie rachunku bez wcześniejszej akceptacji zarządu, zgodnie jednak z preliminarzem wydatków. (m)

Dzień Budowlanych

28 września br. pracownicy pionu inwestycyjnego zorganizowali uroczyste spotkanie z okazji święta budowlanych. W długoletniej historii zakładu było to pierwsze tego typu spotkanie załogi wydziałów remontowo-budowlanych. Wzięli w nim udział m.in.: dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI, I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI i zastępca przewodniczącego NSZZ MICHAŁ LENKIEWICZ.

Spotkanie miało kameralny charakter, podczas którego mówiono o dotychczasowych

wych osiągnięciach pracowników inwestycji w rozbudowie i modernizacji zakładu oraz o zadaniach tegorocznych i perspektywicznych. Goście podkreślali duży wkład budowlanych w rozwój fabryki. Jej dzisiejszy kształt w dużym stopniu jest ich zasługą.

Zawód budowlany nie należy do łatwych i lekkich. Bardzo często pracę musi wykonywać w trudnych i niebezpiecznych warunkach. Sądząc jednak po efektach, ludziom tym należą się wysokie oceny. (m)

Polagra '88

Kiedy będą w sprzedaży?

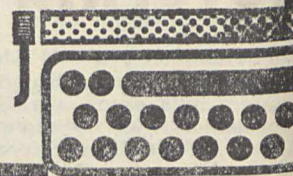
Takie pytanie dość często można było usłyszeć przy ekspozycji Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych podczas tegorocznych Międzynarodowych Targów Rolno-Przemysłowych „Polagra '88” w Poznaniu. Fabryka zaprezentowała pięć swoich wyrobów: ogławiacz do buraków OBL-3, kopaczkę do buraków Z-623, obsypnik (na tablicy informacyjnej ktoś dowcipnie napisał „opsypnik”) P-447/1 oraz agregat złożony z mieszalnika pasz półpłynnych H-715 i rozdrabniacza uniwersalnego H-111/3. Zdecydowanie największym zainteresowaniem cieszyły się obie maszyny do zbioru buraków. Pytali o nie zarówno przedstawiciele spółdzielni kółek rolniczych, jak i rolnicy indywidualni, interesując się głównie ceną i terminem uruchomienia ich produkcji.

Odpowiedzi, udzielane przez obsługującego zakładową ekspozycję zastępcę głównego konstruktora ZYGMUNTA JOZWIKI, dotyczące szczególnie wprowadzenia do sprzedaży tych maszyn, nie wzbudzały entuzjazmu zainteresowanych. Pojawie-

nie się na rynku ogławiacza najwcześniej za dwa lata nie stanowiło dla rolników informacji optymistycznej. Jest to maszyna, podobnie jak kopaczka, już teraz bardzo na rynku poszukiwana. Upijający czas działa więc wyraźnie na niekorzyść fabryki, potencjalnego jej producenta.

W pobliżu ekspozycji ZKiMR swoje wyroby prezentowała Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Famarol” ze Słupska, oferując m.in. także maszyny do zbioru buraków, jednak o nieco innych parametrach technicznych. Na jej tle, jak również na tle innych producentów maszyn rolniczych w Poznaniu, Kutnie, czy Czarnej Białostockiej, ZKiMR zaprezentowały się korzystnie. Jedynym mankamentem, trudnym zresztą do wytłumaczenia przy niezłej bazie poligraficznej, był brak dodatkowej informacji o maszynach i produkcjach w formie zwykłej ulotki. Jeżeli stać było na to producenta reklamującego popularną także, to dlaczego ZKiMR nie zdecydowały się na podobną reklamę ogławiacza czy kopaczki? (m)

kronika



● W wydanym w ostatnich dniach września zarządzeniu dyrektora ZKiMR anulował obowiązujący od 1983 r. regulamin przydziału mieszkań. Nowy, oparty na zmienionych przepisach, obowiązuje od 1 lipca br.

● Powołano zakładową komisję ds. odznaczeń. Jej przewodniczącym został główny specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, a członkami STANISŁAW LIPIŃSKI, DANIELA REKTOREK-HURAS, ANDRZEJ GWIZDZ i CEZARY KUBIAK.

● Ustalono zakres prac remontowych w budynku Zespołu Wydziałów Kuźni. Obejmować będą duży zakres robót: odgrzybianie ścian, izolowanie krutek ściękowych, wymianę stolarki okiennej, malowanie, ułożenie nowych podłóg w łazienkach oraz oszklenie wybitych lub uszkodzonych okien. Poszczególne zadania przypisano odpowiednim służbom zakładowym i ustalono odpowiedzialnych za ich terminowe wykonanie.

● Ukazał się komunikat dyrektora naczelnego, dotyczący zgłoszonych podczas zebrania wydziałowych wniosków oraz sposobów ich załatwienia. Ujęto w nim 24 postulaty załogi, w tym również dotyczące płac.

● W ślad za uchwałą zarządu NSZZ Pracowników ZKiMR wydano polecenie służbowe o realizacji wysuniętych wówczas wniosków. Wiele z nich dotyczy zmian w dotychczasowych warunkach wypoczynku pracowników w zakładowych ośrodkach oraz świadczeń socjalnych przysługujących załozce.

Zakładowi junacy

Najlepsi w województwie

Podczas inauguracji tego roku szkolnego w województwie legnickim ogłoszono wyniki współzawodnictwa na najlepszy hufiec OHP w ubiegłym roku. Zwyciężyli junacy ZKiMR. Już po raz trzeci z rzędu udowodnili swoją wyższość i na stałe zachowali puchar komendanta wojewódzkiego OHP w Legnicy.

Podobnie jak w latach ubiegłych, OHP nie miał kłopotów z naborem młodzieży. Przyjęto tylko 20 osób spośród kilkudziesięciu starających się. Część musiała przejść do innych hufców, a kilka osób nadal czeka na możliwość podjęcia pracy i nauki w ZKiMR. Obecnie grupa zakładowych junaków liczy 60 osób, tj. o 10 więcej niż przewidyuje podpisana z zakładem umowa.

Niestety, od ubiegłego roku niewiele zmieniło się w zapleczu, jakim dysponuje hufiec. Odmalowano ściany szatni, a łazienkę i toaletę wyłożono płytkami, ale na tym remont zakończono. Tymczasem nadal okna wymagają naprawy, natryski pozostają nieumocowane, nie zainstalowano muszli w toalecie. Hydraulicy tłumaczą się brakami w magazynach, ich personel — kłopotami z zaopatrzeniem i niedostatkami na rynku.

Nie rozwiązana pozostaje również sprawa utworzenia wydzielonego wydziału dla OHP-owców. Plany przygotowano, powołano nawet kierownika, ale wydział dotychczas nie powstał. Czekają na zagospodarowanie oddanej do użytku spawalni, w której mają znaleźć się stanowiska pracy dla junaków. Brakuje jednak wyposażenia. W rezultacie dotychczasowe warunki pracy młodzieży nie zmieniły się. Jest ona rozrzucana po całej hali, a zmontowane przez siebie detale i maszyny stawia wraz z innymi. Utrudnia to rozliczenia pracy junaków i reszty załogi tego wydziału.

Zakładowy hufiec reprezentował województwo legnickie podczas Ogólnopolskiego Turnieju Kół PTTK przy OHP. Tym razem rozgrywki odbyły się w Koninie. Było wiele konkursów, biegi na orientację, rajdy, a także zabawa i wystawy osiągnięć hufców. Co prawda, drużyna gospodarzy była bezkonkurencyjna, ale i jaworzenie pokazali się z jak najlepszej strony. O czym w następnym numerze. (k)

Książęta jaworsko-świdnicki Bolko II świdnicki

potencjalną spadkobierczynią jego włości mogła być jego bratanica Anna.

Księżniczka świdnicka Anna była córką brata Bolka II — Henryka II świdnickiego. W niektórych wydawnictwach bywa mylnie wymieniana jako córka Henryka I jaworskiego i nazywana księżniczką jaworską. Jest to jednak błąd, bo książę jaworski zmarł bezpotomnie. Urodziła się ok. 1339 r. Wychowywana była m.in. na dworze swojej ciotki Elżbiety, wówczas wdowy po królu węgierskim Karolu Robertcie. Jak już pisaliśmy, Elżbieta była córką Władysława Łokietka i siostrą Kazimierza Wielkiego. Natomiast dziadek Anny — Bernard świdnicki ożeniony był także z siostrą Elżbiety i Kazimierza — Kunegundą. W dodatku Henryk II świdnicki ożenił się z córką właśnie Karola Roberta, pochodzącą jednak z poprzedniego jego małżeństwa — Katarzyną. Pokrewieństwo Anny z dworem węgierskim było więc bliskie i podwójne.

Niestety, ojciec Anny — Henryk II świdnicki zmarł wcześniej, bo 14 sierpnia 1343 roku. Jego córka wychowywała się wprawdzie przez jakiś czas na dworze węgierskim, ale jej losem byli żywo zainteresowani książę jaworski Henryk I i książę świdnicki Bolko II. Kiedy w połowie 1345 roku obaj podpisywali układ dziedziczny o przeżycie, zawarli w nim również klauzulę o zobowiązaniu się wychowania małej Anny i zabianiu o jej przyszłość. Ponieważ w następnym roku zmarł książę jaworski, obowiązek ten spadł na Bolka II, a więc najbliższego jej krewnego. Był on do tej pory bezdzietny, szczególnie więc interesował się losem bratanicy jako ewentualnej spadkobierczyni księstwa świdnicko-jaworskiego.

Otóż król czeski Karol IV Luksemburski, patrząc perspektywnie na sprawę podziału księstwa, postanowił poddać Bolka II, a więc najbliższego jej krewnego, a więc najbliżej jej krewnego. Był on do tej pory bezdzietny, szczególnie więc interesował się losem bratanicy jako ewentualnej spadkobierczyni księstwa świdnicko-jaworskiego.

postanowił skorzystać niejako z „pośrednictwa” Anny. Upatrzył ją sobie na małżonkę dopiero co narodzonego syna — Wacława. W chwili podjęcia starań o rękę księżniczki świdnickiej, liczyła ona 11 lat i niemal o tyle była starsza od potencjalnego swojego małżonka. Karol IV wysłał więc w 1350 r. do Bolka II swoich posłów z ofertą matrymonialną. Król czeski obiecywał wesprzeć księcia świdnicko-jaworskiego w jego walce z biskupstwem wrocławskim w sprawie opłat świętopietrza, natomiast Bolko przyrzekł mu nie rozporządzać swoim terytorium bez wiedzy Karola IV.

W grudniu tegoż roku Bolko II pojechał do Pragi. Tam właśnie zapadła ostateczna decyzja o zawarciu związku małżeńskiego pomiędzy Anną a Wacławem, jeszcze niemowlęciem. Odbyły się zaręczyny. W układzie zastrzeżono jednak, że gdyby książę świdnicko-jaworski dożył, to ona, zamiast Anny, została by żoną syna Karola IV. Równocześnie władcy Czech i księstwa świdnicko-jaworskiego zawarli sojusz. Sprzyjało to zamierzeniom króla Czech. Układ eliminował niebezpieczne dotychczas powiązania księcia świdnickiego z Kazimierzem Wielkim i równocześnie gwarantował, że dzielnica Bolka przejdzie wcześniej czy później w posiadanie Czech. Niestety, umowa ta nie została zrealizowana. Po prostu przyszły małżonek Anny — Wacław zmarł, nie przeżywszy nawet dwóch lat.

Karol IV nie zamierzał jednak zrezygnować z przyszłego przejęcia dzielnicy świdnicko-jaworskiej. W lutym 1353 r. zmarła jego pierwsza żona. Nadarzyła się więc sposobność do zrealizowania nieaktualnej chwilowo koncepcji. Już w marcu, parę tygodni po pogrzebie, rozpoczął rozmowy w sprawie ponownego małżeństwa właśnie

z księżniczką świdnicką Anną. Ona miała wówczas 14 lat, on — 37. W tej sprawie musieli jednak wypowiedzieć się również królowie — węgierski Ludwik i polski Kazimierz Wielki. Karol IV już w kwietniu tegoż roku udał się do stolicy Węgier — Budy, aby sfinalizować sprawę. Przygotowano odpowiednią umowę małżeńską. W zawartym tam pomiędzy trzema stronami układzie uwzględniono, oczywiście, również interesy Kazimierza. Król czeski zrezygnował na rzecz polskiego ze swoich pretensji do księstwa płockiego i Mazowsza, natomiast polski wyraził zgodę na przejęcie przez Czechy rejonu Byczyny, Kluczborka i Wołczyna, które pozostawały przez pewien czas w jego władaniu. Natomiast Ludwik węgierski zrzekł się swoich pretensji do Śląska.

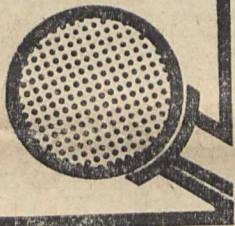
Ślub Karola IV z Anną odbył się bardzo szybko, bo już 27 maja 1353 r. w Budzie, trzy miesiące po pogrzebie pierwszej małżonki powtórnego nowożeńca. Anna, jedyna sukcesorka księstwa świdnicko-jaworskiego, otrzymała od swego małżonka 15 tys. kóp groszy praskich, a właściwie w zamian za pieniądze — miejscowości: Hradec Kralove, Vysokie Myto i Police jako zastaw.

Po ślubie Karol IV wraz z małżonką przybyli do Świdnicy, aby uzgodnić z księciem Bolkiem szczegóły porozumienia. W stolicy księstwa i innych jego miastach odbyły się z tej okazji wystawne uroczystości. Najważniejsze były jednak rozmowy. Bolko wystawił dokument, w którym zapisywał swojej bratanicy księstwo świdnicko-jaworskie, z tym jednak, że przejmie je ona dopiero po śmierci księcia i jego małżonki — Agnieszki. Zachowywali je więc dożywno. Bolko liczył jeszcze, że odmieni się jego sytuacja rodzinna i doczeka się ewentualnego potomstwa. Wyrazem tego było kolejne obwarowanie. Zastrzeżono bowiem, że gdyby księciu świdnickiemu urodził się syn, to on właśnie byłby spadkobiercą księstwa, natomiast Anna otrzymalaby w ramach rekompensaty 100 tys. grzywien, bądź w zastaw do czasu wypłacenia tych pieniędzy Lwówek i Bolesławiec wraz z okragami.

V
ZAWARTY 22 listopada 1348 r. w Namysłowie pokój pomiędzy królami Polski i Czech, o którym pisaliśmy w poprzednim odcinku, kończył okres trwającej 15 lat wojny aktywnej, aczkolwiek mało efektywnej polityki Kazimierza Wielkiego wobec Śląska oraz prób jego odzyskania. Wprawdzie podejmował on jeszcze później próby wycofania się z postanowień układu namysłowskiego, pozostawiającego Śląsk przy koronie czeskiej, ale nie przyniosły one już żadnego rezultatu. Niemniej nadal trwała przyjaźń pomiędzy władcą Polski a księciem świdnicko-jaworskim, jednak Bolko II nie mógł już liczyć na jakieś istotne wsparcie ze strony Kazimierza, zwłaszcza zbrojne, gdyby taka konieczność zaistniała. Ostatnie niepodległe księstwo było zresztą oddzielone od Polski innymi dzielnicami, podporządkowanymi Czechom.

W tej sytuacji Bolko II musiał liczyć sam na siebie. Trzeba więc było ułożyć stosunki z królem czeskim Karolem IV Luksemburkiem. Ten, oczywiście, nigdy nie zrezygnował z zamiaru podporządkowania sobie księstwa świdnicko-jaworskiego. Ponieważ poprzednio toczone wojny z Polską, w które zaangażowany był także Bolko II, nie przyniosły Czechom korzyści, nie wchodziło w rachubę użycie siły zbrojnej. Karol IV postanowił więc działać bardziej długofalowo, niejako przyjaźnie, poprzez nawiązywanie koligacji rodzinnych. Bolko II nie miał potomstwa, więc

co słyhać sekretarzu?



„Niech wszyscy robią to, co mówią”

WŁADYSŁAW OGRODNICZAK, jako sekretarz OOP-2, gościł już na naszych łamach. Było to w czerwcu ubiegłego roku. Kierowana przez niego organizacja oddziałowa zanotowała sporo sukcesów, zwłaszcza w rozwoju szeregów partyjnych. Oczywiście, w znacznej mierze jest to zasługa wszystkich członków partii tej organizacji. Nie sposób jednak pominąć jego osobistego wkładu w to, że OOP-2 należy do najlepszych w zakladzie.

„PF”: — Nie rozmawialiśmy o problemach partyjnego życia już ponad rok. Myślę więc, że towarzysz sekretarz będzie miał sporo do powiedzenia.

W. OGRODNICZAK: — Owszem, przybyło bowiem spraw, które denerwują mnie jako członka partii. Myślę o kwestiach nie tylko z naszego zakładowego podwórka, ale o sytuacji w partii w ogóle. Od dłuższego czasu nurtuje mnie problem tzw. „partyjności”. W czym powinna przejawiać się w codziennym działaniu członka partii? Sens tego pojęcia zamazuje się coraz bardziej. Jakże często mamy do czynienia z przypadkami, kiedy partyjni funkcjonariusze różnych szczebli przypominają nam, szeregowym członkom, o postawie etyczno-moralnej. Zgoda, gdy postawa mówiącego o tym nie budzi wątpliwości czy zastrzeżeń. Jakże często jednak mamy do czynienia z pustosłowiem. O postawie moralnej mówią towarzysze, których partyjne sumienie wcale nie jest czyste.

— Nie podoba mi się, wręcz boli mnie, gdy — czy to na zebraniu partyjnym, czy na jakiegokolwiek naradzie lub spotkaniu aktywny — to, co mówię, odbierane jest tylko i wyłącznie jako moje prywatne zdanie na jakiś temat. Nie bierze się pod uwagę faktu, że jako sekretarz OOP reprezentuję opinie i poglądy swoich współtowarzyszy, a także bezpartyjnych pracowników wydziału. Gdy mówię o tym, co myślę o pewnych sprawach bezpartyjni, bardzo często odnoszę wrażenie, że przez niektórych odbierane jest to jako poglądy

dla partii obce, wręcz wrogie. A jeżeli tak, to nie należy ich traktować poważnie i uwzględniać w partyjnym działaniu. Co gorsza, są nawet tacy, którzy gotowi są o takie opinie posądzić mnie osobiście. Czy wobec tego powinienem zrezygnować z wsluchiwania się w poglądy bezpartyjnych i mieć uszy otwarte tylko na to, co mówią towarzysze? Uważam, że byłoby to błąd i ogromna strata dla całej partii.

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

dla partii obce, wręcz wrogie. A jeżeli tak, to nie należy ich traktować poważnie i uwzględniać w partyjnym działaniu. Co gorsza, są nawet tacy, którzy gotowi są o takie opinie posądzić mnie osobiście. Czy wobec tego powinienem zrezygnować z wsluchiwania się w poglądy bezpartyjnych i mieć uszy otwarte tylko na to, co mówią towarzysze? Uważam, że byłoby to błąd i ogromna strata dla całej partii.

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

dla partii obce, wręcz wrogie. A jeżeli tak, to nie należy ich traktować poważnie i uwzględniać w partyjnym działaniu. Co gorsza, są nawet tacy, którzy gotowi są o takie opinie posądzić mnie osobiście. Czy wobec tego powinienem zrezygnować z wsluchiwania się w poglądy bezpartyjnych i mieć uszy otwarte tylko na to, co mówią towarzysze? Uważam, że byłoby to błąd i ogromna strata dla całej partii.

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

— W języku obiegowym przyjął się zwrot, że „od każdego członka partii powinno się wymagać więcej, niż od przeciętnego obywatela”. Przynależność do PZPR, mówiąc inaczej, to dodatkowe zadania i zwiększone obowiązki. Przykła-

centrum są często mocno „wyglądzone” i nie zawsze zgodne z naszymi intencjami, albo też nie docierają tam wcale.

— Na zakończenie chciałbym nawiązać do ostatniego posiedzenia Komitetu Zakładowego. Jak wiadomo, było ono poświęcone problematyce postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Jest to niezwykle ważne zagadnienie, ale odnoszę wrażenie, że nie wszyscy dostrzegamy jego złożoność i występujące trudności. W Dziale Transportu patrzymy na tę sprawę ciągle poprzez pryzmat ogromnych braków w podstawowym wyposażeniu niektórych stanowisk pracy. Trudno wprowadzać postęp przy wciąż bardzo niskiej kulturze technicznej robotników. Nie można przecież w ciągu tygodnia przeszkolzyć od narzędzi bardzo prymitywnych do skomplikowanych urządzeń automatycznych i wymagać od ludzi odpowiedniego obchodzenia się z nimi.

— Mam nadzieję, że to co powiedziałem zostanie przez wszystkich członków partii, a także bezpartyjnych właściwie zrozumiane. Z całą pewnością to dość krytyczne spostrzeżenia mogą wydać się niektórym towarzyszom przesadne. Wierzę jednak, że znajdują się też i tacy, którzy postrzegają te sprawy podobnie jak ja.

„PF”: — I ja również żywię nadzieję, że wyrażone przez sekretarza opinie i spostrzeżenia zaowocują szczerą i otwartą dyskusją na temat sytuacji w partii, a także zmuszą jej członków do osobistych przemyśleń i ocen własnego postępowania. Partyjny rachunek sumienia może nam tylko pomóc. Dziękuję za rozmowę.

M. LENKIEWICZ

LKP potrafi wypoczywać

Wolną sobotę, 1 października br., panie z Ligi Kobiet Polskich przy ZKiMR postanowiły spędzić wspólnie z rodzinami na świeżym powietrzu. Zamiarowi „pieczenia ziemniaków” w Wąwozie Myśluborskim przeszkodziła niezbyt ładna, deszczowa pogoda. I bardzo dobrze się stało, bo kolejny pomysł, podsunęty przez kierownictwo jaworskiego Nadleśnictwa, był jeszcze lepszy.

Na terenie szkółki leśnej w Muchowie znajduje się nieduży, drewniany obiekt, służący tam pracownikom jako schronienie. Właśnie tam jaworski zakład, jako jeden z pierwszych, uzyskał gościnę, a rolę sympatycznego „gajowego Maruchy” pełnił pracownik straży leśnej WŁADYSŁAW KOŚCIUK.

Pieczono przy ognisku kiełbaski, jabłka i ziemniaki, konkursy z nagrodami dla

dzieci i starszych, wspólne tańce oraz piosenki solo i przy akordeonowym towarzyszeniu państwa FILIPOWSKICH z Jawora, świeże leśne powietrze, wspaniałe nastrój i wysmienite humory — to było właśnie to, o co chodziło! A co najważniejsze, zorganizowane za przysłowiowy grosz, wspólnym sumptem.

Gośćmi tej prawie rodzinnej imprezy byli przedstawiciele zakładu — dyrektor naczelny MARIAN NAWROCKI, I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI, przewodniczący Rady Pracowniczej PAWEŁ KOZŁOWSKI oraz panowie pomagający przy organizowaniu ogniska.

Kolejna impreza, służąca wypoczynkowi załogi oraz umacnianiu towarzyskich kontaktów, została zaliczona do udanych. (j)

Gdy przebrzmiał pierwszy dzwonek

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w przyzakładowej szkole zawodowej mamy już po sobie. Nauczycieli i uczniów czeka teraz dziesięciomiesięczny okres pracy. Kłopoty, z jakimi będą się borykali, są podobne do tych z lat ubiegłych. Nie udało się zwiększyć naboru do klas pierwszych. Zgłosiło się tylko 28 absolwentów szkół podstawowych, co pozwoliło utworzyć tylko jedną klasę. Uczniowie będą w niej zdobywać zawody z układów elektronicznych i tokarza. Łącznie nauka odbywać się będzie w 6 klasach po trzech zawodowych i na poziomie technikum. Obejmie blisko 160 uczniów.

Do największych kłopotów tej placówki należy brak etatowych nauczycieli. W ubiegłym roku było ich 4, a we wrześniu br. przybył specjalista od wychowania fizycznego. Trzykrotnie wyższa jest liczba nauczycieli dochodzących, aż 12. Szkoła dysponuje tylko 4 salami lekcyjnymi, nie ma natomiast sali gimnastycznej. Rozpatrywano możliwość zaadaptowania na ten cel części budynku warsztatów, która wykorzystywana jest obecnie jako magazyn, ale projekt przeróbki opiewał na kilkadziesiąt milionów zł i sprawa upadła.

W tej sytuacji uczniowie korzystają z sali TKKF „Jaworzanie”, a zakład płaci za godzinę jej wynajmu po 2,5 tys. złotych. Wszelkie imprezy i uroczystości szkolne odbywają się w hali warsztatów. Do Klubu Technika jest za daleko, a gabinety lekcyjne nie pomieszczą wszystkich. Nie wielkie boisko pozwala jedynie na grę w piłkę ręczną. Rada Pedagogiczna wystosowała do dyrekcji przedsiębiorstwa wniosek o zezwolenie na zagospodarowanie

części placu obok budynku szkoły i urządzenie tam bieżni, skoczni oraz innych urządzeń do ćwiczeń lekkoatletycznych.

Coraz gorzej spisuje się sprzęt audio-wizualny. Telewizory, magnetowidy i kamery mają już po kilkanaście lat. Brakuje monitorów do wyświetlania nagranych audycji, a te, którymi dysponuje szkoła, nie mogą współpracować z magnetowidami. W sprzedaży można spotkać jedynie niewielkie monitory do komputerów, które nie nadają się do zastosowania przy pokazach w klasach. Dobremu wyposażeniu sal lekcyjnych nie sprzyja również stała zwyżka cen pomocy dydaktycznych.

Od ubiegłego roku działa w szkole kółko komputerowe. Jednak i ono traci na atrakcyjności. Dysponuje tylko jednym komputerem na 14 uczniów. Stąd kolejny wniosek dyrekcji szkoły o zakup choćby jeszcze jednego takiego urządzenia.

W tym roku szkolnym we wszystkie roboty soboty organizowane będą zajęcia wychowawcze. Planuje się przeprowadza-

nie ich w Klubie Technika, ponieważ jednym z głównych celów jest przygotowanie uczniów do udziału w życiu społeczno-politycznym. Do uczestnictwa w tych zajęciach zaproszono przedstawicieli organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej, Rady Pracowniczej oraz zakładowych prawników.

Od kilku lat szkoła opiekuje się częścią miejskiego parku. Umowa patronacka zawarta została z PGKiM. Uczniowie wykonują pracę w czynnie społecznym.

Zmieniły się w tym roku szkolnym przepisy dotyczące udzielania uczniom nagród za dobrą naukę i zapomóg. Nad przygotowaniem regulaminu pracują obecnie przedstawiciele samorządu uczniowskiego. Nagrody wypłacane ze środków kuratorium wynosić będą od 1800 do 5400 zł. Otrzymywać będą je również uczniowie technikum.

Sytuację szkoły poprawiłoby przekazanie jednego z pięter końcowego obecnie biurowca — mówi dyrektor szkoły WŁADYSŁAWA ZIELINSKA. — Moglibyśmy urządzić w nim bibliotekę wraz z czytelnią, pracownię rysunku technicznego i języków obcych. Poza tym mogłaby tu powstać izba pamięci szkoły i zakładu. Już teraz myślimy o przydzieleniu uczniom prac dyplomowych na temat produkowanych przez przedsiębiorstwo wyrobów.

Podczas zebrania KZPZPR z udziałem sekretarzy OOP wiele uwagi zwrócono na możliwości zwiększenia rekrutacji młodzieży. O dobrym poziomie szkoły świadczą wyniki osiągane przez jej uczniów podczas wojewódzkich turniejów o tytuł najlepszego ucznia w zawodzie i sportowych. Mimo to chętnych do podjęcia nauki było niewielu. Jak temu zaradzić?

(mis)

O produkcyjnych kłopotach

Poszukiwanie wyjścia

NIEMOŻNOŚĆ zatacza coraz większe kręgi. Obecna sytuacja zmusza przedsiębiorstwa do bardzo rozważnych działań. Powodują je nie tylko przepisy, ale także sytuacja na rynkach zbytu i zaopatrzenia.

Wydawało się, że wiele spraw załatwi brygada do montowania matryc, która ma również obowiązek wykonania próbnej serii oduwek. Stało się jednak inaczej. Brygada pracuje bez zarzutu, ale kłopoty z utrzymaniem rytmiczności produkcji występują nadal. Obecnie główną przyczyną są braki materiałowe. Nie ma odpowiednich gatunków materiałów do wykonywania oduwek. Zmusza to do częstych zmian oprzyrządowania i przyspieszenia produkcji innych ich rodzajów. Ale i tu okazuje się, że nie ma materiałów na matryce, a potrzebna jest wysokogatunkowa stal z dodatkiem molibdenu. Tym składnikiem nie dysponują huty, więc by wykonać zamówioną partię, trzeba im go najpierw dostarczyć.

Oczywiście, zakup tak poszukiwanego materiału nie jest prosty. Ostatnio coraz częściej słyszy się o konieczności sprowadzania go za dewizy. Ponieważ bez matryc nie można produkować oduwek, środki takie muszą się znaleźć. Ale i to nie załatwia sprawy.

Nawet przy pełnych dostawach materiałów na oprzyrządowanie Matrycownia ma określone możliwości przerobowe. Gdy nie produkuje się długich serii oduwek i trzeba co kilka dni zmieniać oprzyrządowanie, brakuje czasu, aby je wykonać. Obecnie kierownicy wydziałów kuźni główną uwagę koncentrują na takim planowaniu pracy, aby można było maksymalnie wykorzystać posiadane już matryce i zapewnić odpowiednią ilość materiałów, a matrycownia wykonała w tym czasie kolejne oprzyrządowanie do następnych serii. Nie jest to takie proste. Kowale chcą zarobić, są przygotowani do pracy, a tymczasem przerwy w robocie stają się coraz częstsze.

Okazuje się jednak, że brak materiałów jest czasem pozorny. Faktycznie znajdują się już w zakładzie, ale są reklamowane. Do najczęstszych niedopatrzeń hutników należy pomieszczenie różnych rodzajów i gatunków stali lub brak odpowiednich atestów. Skierowanie takiej stali do produkcji oznacza ryzyko wykonania kilkutygodniowych serii braków, których nie będzie można potem sprzedać. Trzeba więc czekać na załatwienie reklamacji, a ponieważ przepisy mówią o terminie 14 dni, nikomu z producentów nie śpieszy się. Bywa więc, że materiał jest w zakładzie, oprzyrządowanie wykonano, prasy i młoty są sprawne, ale nie można rozpocząć produkcji, bo ktoś z dostawców zapomniał o swoich obowiązkach.

Bywa jednak jeszcze gorzej. W opisanej sytuacji kierownicy i planiści zaczynają szukać innego wyrobu, który można ewentualnie zacząć wykonywać. Jest zamówienie, ale zleceniodawca należy akurat do tych, którzy zalegają od dłuższego czasu ze spłatą należności. Jeden tylko zakład z Lublina winien był ZKiMR pod koniec września br. aż 61 mln złotych. Czy w takiej sytuacji warto realizować jego kolejne zamówienia?

Zapewnia to, co prawda, pracę wydziałom kuźni, ale z drugiej strony, przedsiębiorstwo ma tylko kolejny kłopot do rozwiązania z nieterminowym w płatnościach odbiorcą. Jedynym, skutecznym naciskiem może być w tej sytuacji odmowa dostaw, ale to doprowadza do przestojów. Każde więc rozwiązanie jest niekorzystne.

Jakby tego nie starczyło, ostatnio znów słyszy się narzekania na złą jakość matryc. Ich żywotność znacznie się zmniejsza. Nie można wykonać na nich nawet jednej trzeciej zakładanej wielkości oduwek. Sytuacja taka występuje, chociaż badane są wszystkie materiały przeznaczone na ten cel. Co więc może być powodem zmniejszonej odporności oprzyrządowania?

Pracownicy centralnego laboratorium narzekają na zbyt krótkie terminy, jakie pozostawia im na badania. Wiele z nich, mimo zastosowania nowoczesnego sprzętu, wymaga jednak czasu. Zwracają również uwagę, że dużo zależy od obróbki cieplnej, na którą nie mają już żadnego wpływu. Ostatnio postanowiono, że matryce, które uległy przedwczesnemu zużyciu, zostaną poddane bardzo dokładnym badaniom. Powinny one wskazać na przyczynę szybszego zużywania się matryc. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, gdy zmniejszono tolerancje na produkowane oduwki. Wymagana obecnie dokładność nie pozwala na wykonywanie ich choćby tylko częściowo użytymi matrycami czy wkładkami. Po prostu cała produkcja byłaby wówczas wybrakowana.

Na koniec jeszcze jedna sprawa. Wprowadzone ostatnio przepisy zmuszają do ograniczenia stanu zapasów. Fabryka rezygnuje nawet z niektórych zamówień. Nie można więc liczyć, że w najbliższym czasie poprawi się zaopatrzenie w stal. Kierownicy i planiści będą przez dłuższy okres musieli szukać i odpowiednio łączyć zamówienia z możliwościami wyznaczanymi przez materiały dostępne w magazynach. Inne posunięcia mogłyby doprowadzić do zwielokrotnienia podatków i bankructwa zakładu. Czy istnieje więc jakaś możliwość rozwiązania tych problemów?

Wydaje się, że jedyną realną szansą na unormowanie tej sytuacji jest uporządkowanie obowiązujących przepisów, decydujących o zasadach działalności przedsiębiorstw. Czy i kiedy może to nastąpić?

M. SZCZYPORSKI

Jak wypoczywaliśmy (III)

Modernizacja ośrodka w Rowach

OŚRODEK WCZASÓW PRACOWNICZYCH „Metalowcy” skupia na swoim terenie domki kilku zakładów pracy w kraju. Są one producentami maszyn lub elementów do nich. Położenie ośrodka jest bardzo korzystne. Rowy to znana nie tylko ze względu na naturystyczną plażę miejscowość. Corocznie wypoczywa tu tysiące osób, niemniej zaplecze jakim dysponuje ta miejscowość, jest wystarczające.

Nie było kłopotów z zakupem pamiętek, napojów i ryb. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Wszystkie łączy się tutaj z ośrodkiem. Nie były więc konieczne, jak w Grzybowie, kilometrowe spacery do sklepów. Dużą zaletą tej miejscowości była również czysta woda. W tym roku oceniono, że właśnie w okolicach Rowów Bałtyk był najbardziej czysty.

Sam ośrodek sprawiał wrażenie schłodnego i zadbanego. Wszystkie stołówki, świetlice, toalety czy inne miejsca, z których korzystali wczasowicze, były odnowione i dobrze utrzymane. Wiele właścicieli sprawiła jednak, że komfort wypoczynku poszczególnych grup był bardzo różny. Zależało to przede wszystkim od wielkości i standardu domków, a była ich tu duża różnorodność. Począwszy od murańskich, dwupiętrowych minidomków do coraz częściej budowanych dużych i ładnych architektonicznie obiektów.

Podobnie jak w Głębokiem, organizatorzy wypoczynku zadbali nie tylko o żywienie, ale i rozrywkę. Wczasowicze mogli korzystać z odbywających się tu konkursów, zabaw i gier. Nad bezpieczeństwem kąpiących się czuwali ratownicy. Do dyspozycji wczasowiczów oddano pewną ilość sprzętu sportowego. W czasie nie pogody niektórzy sięgali po książki z biblioteki ośrodka i gry z wypożyczalni.

Nie było narzekania na jakość i ilość posiłków. Rzecz może wydać się dziwna, bo większość gospodyń krytykuje zaopatrzenie sklepów, co uniemożliwia im właściwe żywienie rodziny. Czyżby w zakładowych ośrodkach rozwiązano wszelkie problemy tej natury?

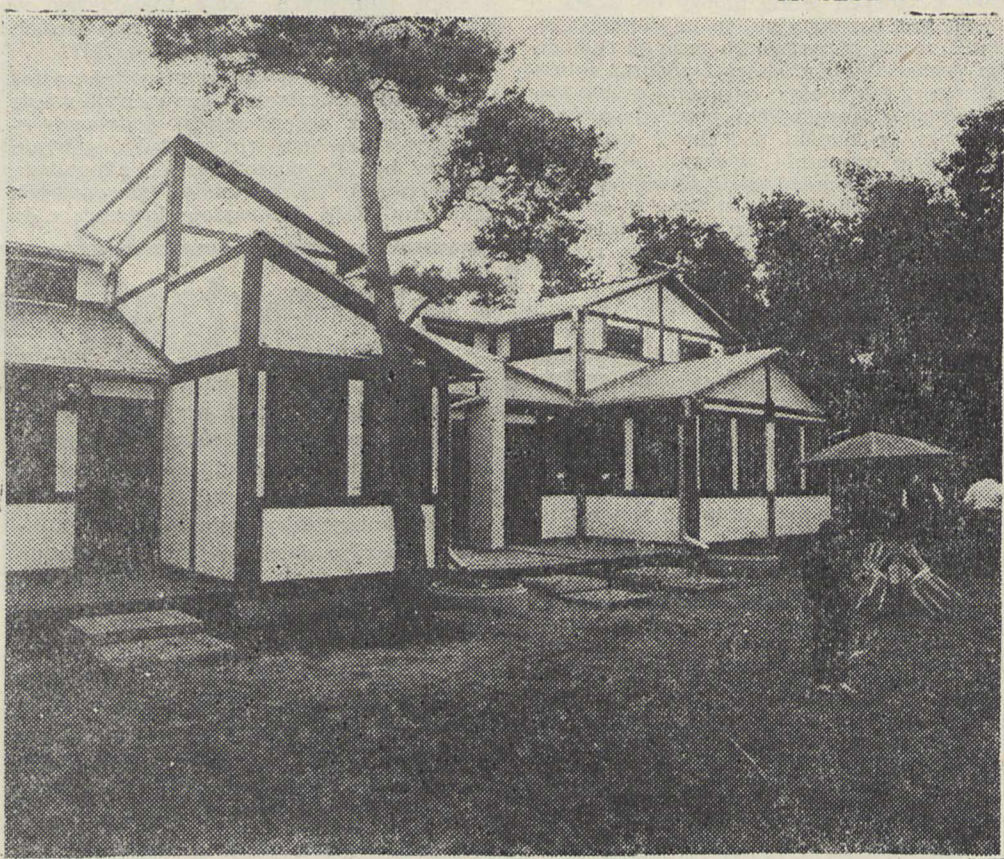
W tym roku zlikwidowano w Rowach punkt medyczny. Trudno uzasadnić to posunięcie. Czyżby organizatorzy wypoczynku doszli do wniosku, że nie można tu zachorować?

Najważniejszą jednak sprawą, poruszaną we wszystkich rozmowach z wypoczywającymi w Rowach, były nowe domki. Stare, jak zgodnie twierdzili, nie nadają się już do zamieszkania. Są małe, ciasne, pozbawione wszelkich wygód i zniszczone. Dachy w kilku z nich przeciekają, w ścianach pojawiły się dziury, są zawilgocone. Takie sygnały nie są żadną nowością. Pewnie dlatego podjęto decyzję o budowie nowych domków w Rowach.

Jeszcze przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu domki stały, ale jak stwierdziła zakładowa komisja, nie nadawały się do odebrania. Stwierdzono w nich sporo uste-

rek. Pisaliśmy na ten temat w poprzednim numerze „PF”.

Nowe domki to usytuowane w szerego-wej zabudowie segmenty. Każdy obliczony na pięć osób. Są dwukondygnacyjne. Na dole mieści się łazienka i toaleta z kabiną natryskową, umywalką i podręcznymi szafkami. Na tym poziomie mieści się także kuchenka, oddzielona od reszty kotarą. Poza szafkami na produkty, elektrycznym czajnikiem i zestawem naczyń jest również lodówka. Każdy domek wyposażony został w grzejnik olejowy, a w przyszłości mają być także telewizory. Piętro ma pełnić funkcję sypialni. Tu znajdują się radia. Cały wystrój pomieszczeń to połączenie białych płyt z bejcowanym na brąz drewnem. Poza oświetleniem górnym rozmieszczono wiele kinkietów. Na podłogach ułożono wykładziny dywanowe, a przy drzwiach i w toalecie typu „rekord”. Duże okna zapewniają dopływ słonecznego światła przez cały dzień. Są fotele i krzesła, stolik i ława, tapczaniki i wersalka. Wydaje się, że takie wyposażenie może zadowolić najbardziej wybrednych.



Nowe domki w Rowach prezentują się okazale nie tylko z zewnątrz. Także ich wnętrza są wyjątkowo funkcjonalne. Ośrodek z pewnością będzie się cieszył powodzeniem wśród gości. Fot. J. Stelczyk

Na tropach biurokracji

Tylko najstarsi członkowie załogi ZKiMR pamiętają czasy, gdy jeden kierownik zajmował się wszystkimi sprawami związanymi z pracą zespołu wydziałów. Dozór tego szczebla składał się wówczas jedynie z kierownika i starszego mistrza. Im podlegali poszczególni mistrzowie, a tym z kolei brygadziści. Taki system obowiązywał jednak przed laty. Teraz między średnim dozorem a szefem zespołu wydziałów istnieje jeszcze kilka pośrednich szczebli. Czy tak rozbudowane struktury organizacyjne mają rację bytu?

Zdaniem wielu pracowników nie sprzyja to poprawie organizacji pracy, a wręcz utrudnia właściwą pracę wydziałów. Do podobnego stanowiska zbliżyli się również członkowie dyrekcji ZKiMR. Duża liczba kierowników pomniejsza ich autorytet. Widać to wyraźnie po interesantach zgłaszających się codziennie do dyrektorów. Wielu z nich przychodzi z problemami, które z powodzeniem mógłby załatwić kierownik. Jednak robotnicy wolą udać się wyżej, gdyż przedstawiciele pośrednich szczebli dozoru niewiele mogą. Czy rzeczywiście tak jest?

Za słusnością tezy o potrzebie ograniczenia ilości stanowisk kierowniczych przemawiają również inne względy. Oto na przestrzeni dziesięciu lat liczba zatrudnionych w zakładzie osób zmniejszyła się niemal o tysiąc. Jednocześnie zachowana została ta sama struktura organizacyjna, a w kilku przypadkach ilość stanowisk kierowniczych nawet zwiększyła się. Oczy-

wiście, taka sytuacja niewiele ma wspólnego z logiką. Wyjątkiem, potwierdzającym regułę jest połączenie Wydziałów W-4 i W-2. Ponieważ w najbliższym czasie nie ma perspektyw na znaczne zwiększenie zatrudnienia, utrzymywanie wszystkich stanowisk kierowniczych wydaje się zbędne.

Bywa że kierownik, jego zastępca oraz kilka osób zatrudnionych w biurze sprawuje pieczę nad 40 pracownikami. Natomiast inni kierują pracą kilkuset osób. Nie wiem, czy są jakieś normy ustalające liczbę pracowników, wymagających ustanowienia kierownika. Wydaje się, że nie licznym personelem z powodzeniem może pokierować mistrz.

W najbliższym czasie mają być dokonane zmiany w systemie organizacyjnym przedsiębiorstwa. Jeszcze w tym roku przeanalizuje się wszystkie stanowiska kierownicze, po czym podjęte zostaną odpowiednie decyzje. Oczywiście wraz ze zmniejszeniem liczby stanowisk kierowniczych zredukuje się etaty pracowników biurowych. Niektóre stanowiska stracą rację bytu po połączeniu wydziałów.

Najważniejszą jednak sprawą będzie skierowanie osób z administracji do pracy w wydziałach. Bez takich decyzji całe przedsiębiorstwo straci swój sens. Oby więc nie powtórzyła się sytuacja znana z reorganizacji władz centralnych, gdzie po zmniejszeniu liczby ministerstw, utworzono nowe ich odpowiedniki. Mamy nadzieję, że w zakładzie będzie inaczej.

(mis)

O robotyzacji

Szansa czy złudzenie?

O ile jeszcze do niedawna niemal wszyscy z nadzieją mówili o wprowadzeniu w zakładzie robotów, to obecnie coraz częściej słyszy się wątpliwości. Spore grupy pracowników zastanawiają się i mówią na spotkaniach, czy robotyzacja niektórych czynności przyniesie rzeczywiste korzyści? Obawy dotyczą przede wszystkim planów modernizacji malarni i kuźni. Ich źródłem są obserwacje poczynione przy wprowadzaniu nowoczesnych, już wykorzystywanych w zakładzie rozwiązań.

Najczęściej powtarza się pytanie, czy przedsiębiorstwo jest przygotowane do takich zmian? Czy obecne zaplecze pozwoli właściwie wykorzystać nowoczesne urządzenia? Czy nie będzie brakowało wykwalifikowanej kadry do ich obsługi? Pojawiają się nawet głosy, że większe przedsięwzięcia należy odłożyć na kilka lat i zająć się drobniejszymi usprawnieniami, bowiem wnioski leżą często zapomniane „w szafach”. Tezę taką tłumaczy się obecnymi możliwościami fabryki. Czy rzeczywiście tak jest?

To prawda, że nie ma jeszcze w kraju zakładu dysponującego robotami przy kućni matrycowym, ale nie wydaje się, aby miało to negować plany ZKiMR. Podobnie

było przecież z urządzeniem do smarowania matryc. Tylko dzięki uporowi udało się doprowadzić sprawę do końca, chociaż nikt w Polsce tego jeszcze nie zastosował. Właśnie w innowacyjności przedsięwzięcia jest szansa jego powodzenia.

Na przeprowadzenie w zakładzie eksperymentalnego uruchomienia robotów władze centralne dają spore środki. Zapewniają fachowców, a nawet urządzenia, obciążające zakład jedynie 10-procentową odpłatnością. Resztę pokrywa ministerstwo. Oczywiście, eksperymentalne uruchomienie linii produkcyjnej niesie za sobą pewne zagrożenia. Może odbić się niekorzystnie na wykonaniu planu, spowodować spadek jakości, zwiększyć częstotliwość awarii, ale daje przede wszystkim plusy.

Od kilku lat brakuje w zakładzie ludzi do pracy w kuźni, wiele maszyn stoi niewykorzystanych, spada ilość wykonywanych co roku odkuwek. Czy wobec tego zautomatyzowanie pewnych czynności nie jest szansą na rozwiązanie wielu kłopotów? Za jednym razem można byłoby uporać się z najcięższymi pracami, obsadzić bezużytecznie stojące maszyny, a to przecież oznacza większy zysk. Czy nie warto więc spróbować? (k)

Kiedy organizować spartakiadę

Po ostatniej, rozegranej w połowie września zakładowej spartakiadzie, rozpoczęły się dyskusje o terminie jej organizowania. Przyczyną ich była słaba frekwencja. Wielu z tych, którzy nie dopisali, tłumaczyło się nieodpowiednim terminem rozgrywek.

Wrzesień to miesiąc, w którym chętnie jeżdżą na grzyby. Również w dniu spartakiady pracownicy z dwóch wydziałów urządzili takie wycieczki. Grzybobranie jest ciągle bardzo popularne. Trudno się więc dziwić, że wielu wolało skorzysta z wyjazdu, niż przyjechać na stadion.

W tym czasie odbywają się również prace polowe. Znaczną część załogi, poza pracą w fabryce, uprawia lub pomaga w uprawie ziemiołódów, a właśnie rozpoczęły się wykopki. To także przyczyniło się do absencji w czasie zawodów.

Ponadto w dniu spartakiady pracowało kilka wydziałów w zakładzie. W sytuacji, gdy ważna jest każda maszyna i tona odkuwek, trudno dziwić się, że organizuje się pracę w dni wolne. Ale osoby pracujące pozbawione zostały możliwości udziału w zakładowej imprezie.

Ostatnim z czynników nie sprzyjających spartakiadzie było uroczyste otwarcie olimpiady w Seulu. Bezpośrednia transmisja z tego ważnego dla wszystkich kibiców sportowych wydarzenia zakończyła się nad ranem. Ci więc, którzy ją oglądali, najczęściej nie mieli już ochoty na przyjeście na stadion i udział w zawodach.

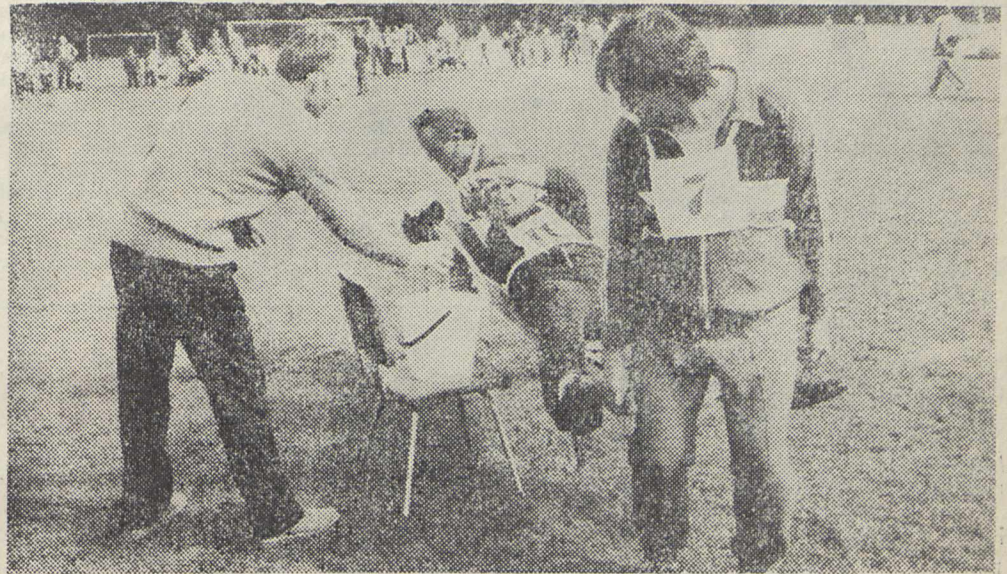
Jest to, oczywiście, tylko część prawdy. Od kilku lat zauważa się coraz mniejszą popularność takich form rekreacji. Podobnie było z zimową spartakiadą na wesoło i ubiegłorocznymi imprezami tego typu. Aby jednak stworzyć choćby teoretyczne możliwości udziału w zakładowej spartakiadzie w miarę całej załogi, można przesunąć termin jej organizowania na czerwiec. Nie ma wówczas pilnych prac polowych, jeszcze nie jeżdżą na grzyby, mniej jest też innych wycieczek. Dyrekcja ZKiMR już teraz zobowiązała się do zaniechania w tym dniu pracy w przedsiębiorstwie.

Czy w przyszłorocznej letniej spartakiadzie weźmie udział więcej pracowników? Zobaczymy za kilka miesięcy. (mis)



Spartakiada na wesoło

Fot. S. Sobolewski



Oszczędności

WSRÓD WNIOSKÓW, jakie przed kilkoma tygodniami zgłosił pod adresem kierownictwa zakładu pracownicy Matrycowni, znalazł się jeden, dotyczący — najogólniej mówiąc — oszczędności materiałowych dzięki wprowadzeniu postępu technicznego. Konkretnie chodziło o zakupioną nie tak dawno pilę taśmową i sposób podziału między ludzi zaoszczędzonych dzięki niej pieniędzy. Ponieważ różnice zdań na ten temat były dość znaczne, dyrektor polecił zażądać przestanie wypłacania nagród z tego tytułu. Problem ma jednak, moim zdaniem, nieco szerszy wymiar. Postanowiłem więc wykorzystać go do ogólniejszych rozważań na ten temat.

Przykład pily taśmowej zainstalowanej w wydziałach Matrycowni dowodzi, jak bardzo skomplikowane jest to zagadnienie. Nie chciałbym tu rozstrzygać, komu z członków zespołu obsługującego urządzenie i obliczającego uzyskane efekty bardziej należy się nagroda i w jakiej wysokości. Robotnicy czuli się pokrzywdzeni, natomiast inni członkowie zespołu, zajmujący się stroną organizacyjną, a więc obliczaniem wysokości uzyskanych oszczędności i występowaniem do odpowiednich urzędów o akceptację wniosków, uważali się za nie w pełni docenionych. A przecież bez ich działań, pomimo ewidentnych oszczędności, uzyskiwanych dzięki stosowaniu nowoczesnego urządzenia, nie byłoby możliwe otrzymanie pieniędzy na nagrody z tego tytułu.

Moje wątpliwości, podzielane zresztą w prywatnych rozmowach przez część pracowników,

dotyczą pytania, czy słuszne jest, żeby z oszczędności, jakie przyniosło przedsiębiorstwu zainstalowanie pily, korzystali tylko pracownicy Matrycowni? Czy w ogóle jest to właściwy sposób podziału efektów, mających swe źródło w postępie technicznym? Czy sam fakt zainstalowania urządzenia w określonym miejscu powinien przesądzać o tym, kto w przyszłości będzie mógł partycypować w nagrodzie za uzyskane oszczędności?

Dla nikogo nie jest chyba tajemnicą, że możliwości rozwojowe przedsiębiorstwa zależą od wielkości zysku. Jest on wypracowywany przecież przez całą załogę. Tak więc w tym, że pila taśmowa znalazła się w zakładzie, podobnie jak niedawno zakupiony kwantometr komputerowy, mają swój udział właściwie wszyscy pracownicy ZKiMR. Urządzenia te zostały zakupione za pieniądze wspólnie uzyskane przez

całą załogę, a nie tylko przez pracowników Matrycowni czy też Centralnego Laboratorium.

Wydaje się więc, że słusznie postąpiono, zaprzestając od października br. wypłacania nagród zespołowi związanemu z oszczędnościami materiałowymi, osiąganymi dzięki pile. Nie powinno to jednak oznaczać utraty dotychczas wypłacanych pieniędzy. Oszczędności w rzeczywistości istnieją, bez względu na to, kto pilę obsługuje lub będzie obsługiwał w przyszłości. Moim zdaniem możliwe są dwa rozwiązania tej sprawy. Pierwsze polegałoby na tym, że pieniądze uzyskane w wyniku postępu technicznego dzięki oszczędnościom materiałowym, gromadzone byłyby na specjalnym funduszu i dzielone między całą załogę. Drugie natomiast, chyba bardziej racjonalne, zakładałoby powiększenie o tę kwotę funduszu z zysku dla załogi, co umożliwiłoby partycypowanie w efektach oszczędnościowych poprzez popularną „czternastkę”.

Być może, są jeszcze inne rozwiązania. Istotne jest jednak precyzyjne ustalenie wysokości oszczędności materiałowych i pieniężnych. Także wtedy, gdy obliczenia takie nie znajdowały się dotąd w zakresie służbowych obowiązków wyznaczonych do tego osoby.

M. LENKIEWICZ



Puchar dla LOK

16 września na strzelnicy w Grzegorzowie odbyły się tradycyjne zawody strzeleckie o puchar dyrektora ZKIMR. Na starcie stanęło aż 13 trzyosobowych zespołów. Występowali w nich członkowie kierownictwa fabryk lub instytucji oraz organizacji partyjnej i związkowej.

Zawody, rozgrywane m.in. dla uczczenia 45 rocznicy powstania LWP, wygrała drużyna Zarządu Miejskiego LOK w Jaworze. Jej członkowie: ALFRED KURZYDŁO, TADEUSZ CABAN i RYSZARD KRAWCZYK uzyskali łącznie w strzelaniu z kbks i pistoletu 402 punkty.

Drugie miejsce zajęła startująca po raz pierwszy w tych zawodach ekipa Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień w Legnicy, uzyskując 351 pkt., a trzecie — Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Jaworze z 338 pkt.

Reprezentacja ZKIMR, występująca w składzie: MARIAN NAWROCKI, BOLESŁAW MAŁEC i MICHAŁ LENKIEWICZ, lepiej spisała się w strzelaniu z kbks, zajmując 4 miejsce z 124 punktami, a nieco gorzej strzelała z pistoletu, gdyż 153 punkty dały jej zaledwie 7 lokatę. W klasyfikacji łącznej zakładowa drużyna zajęła 5 miejsce, ustępując o 13 pkt. JZChG „Pollena”.

Niespodzianką było dalekie miejsce faworyta, zdobywcy na własność poprzedniego pucharu, drużyny Spółdzielni Pracy „Ogniwo”, która uplasowała się dopiero na 9 pozycji.

Wszystkie drużyny otrzymały nagrody rzeczowe. Były wśród nich m.in. wyroby „Polleny”, książki, albumy i sprzęt sportowo-turystyczny. Organizatorem imprezy był zarząd Klubu Oficerów Rezerwy przy ZKIMR. (m)

Juniorzy młodszy

Przed rokiem, jeszcze jako trampkarze, młodzi piłkarze „Kuzni” zdobyli puchar prezesa OZPN w Legnicy. W tym roku, już jako juniorzy młodszy (choć niektórzy z nich nadal mogliby jeszcze grać w trampkarzach) dołączyli do kolekcji puchar im. Waleriana Waszaka, byłego działacza piłkarskiego w województwie legnickim.

W finale, który odbył się w Legnicy 25 września, pokonali drużynę „Chrobrego” Głogów w rzutach karnych 4:2. W normalnym czasie żadnej ze stron nie udało się strzelić gola. Puchar wręczyła jaworskiej drużynie żona zmarłego działacza MARIA WASZAK w towarzystwie wiceprezesa FRANCISZKA WUJCIKA i sekretarza OZPN WIESŁAWA OKIŃCZYKA.

W drodze do finału „Kuznia” pokonała „Konfeks” Legnica 4:1 oraz „Miedź” Legnica 7:5. W drużynie trenowanej od 4 lat przez MICHAŁA LENKIEWICZA występowali następujący zawodnicy: ALEKSANDER SYKAŁA, NORBERT JAWORSKI, ROBERT SZAJNOWSKI — kapitan, MAREK BIENIUSIEWICZ, ANDRZEJ KOTOWICZ, PIOTR STAWIARSKI, IRENEUSZ JANECZKO, ANDRZEJ NIEMCZYŃSKI, SŁAWOMIR ŁUKASIK, SEBASTYAN PASTUŁA, JACEK MOCH, ADAM HACZKIEWICZ, SŁAWOMIR PYZNAK, ZBIGNIEW SUSKI i PIOTR ZYSNARSKI. (m)

WALEŻY ODGAĐNAĆ 7 wyrazów o podanych znaczeniach, zastąpić liczby literami, a te z kolei wpisać w ponumerowane kratki diagramu i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie: aforizm Z. Bechera.

- 1) zbiórka datków na cele dobroczynne: 20—11—34—2—19—10—;
- 2) tkanka wypełniająca komorę zębowa: 42—21—13—16—23—37—;
- 3) ogłada: 26—27—41—33—28—4—;
- 4) dno kwiatowe: 7—18—31—8—36—6—;
- 5) określony sposób, metoda: 25—17—15—35—22—9—;
- 6) walc lub tango: 5—30—39—12—29—3—;
- 7) po zimie: 14—38—24—32—40—1—.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie szyfrogramu w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Iwona Turgieniewa „Zapiski myśliwego” oraz Zbigniewa Starowicza „Seks partnerski”.

ROZWIĄZANIE z 16 numeru „PF”: hasło — „Człowiek szuka pracy, a nie praca człowieka”.

NAGRODY WYLOSOWALI: powieść Marii Rodziwiczówny „Ragnarök” — TADEUSZ SCHABOWSKI z M-O oraz poradnik Teresy Otkalko „Ściegi szdelkowe” — LIDIA KŁYSZEJKO z CL.

Nagroda za ambicję

ZE ZMIENNYM szczęściem grają w tym sezonie piłkarze „Kuzni”. Mimo poważnych perturbacji kadrowych, towarzyszących drużynie właściwie od początku rozgrywek, z ogromną ambicją stara się ona utrzymać w gronie ścisłej czołówki. Los nie jest jednak, jak na razie, zbyt łaskawy dla jaworskiego zespołu. Trzy czerwone kartki, jakie otrzymali piłkarze w ciągu zaledwie półtora miesiąca, mocno osłabiły jego skład.

Takiego obrotu sprawy nie przewidzieliby nawet najwięksi pesymiści. No cóż, grać jednak trzeba dalej. Wypadli ze składu: SKOWRON i SKULSKI, a ich miejsce w kolejnym meczu z „Górnikiem” w Polkowicach zajęli STANČZAK i PAWLUS. W bramce, podobnie jak parę dni wcześniej w meczu ze „Stalą”, wystąpił młody MIKUŁA. W tak mocno eksperymentalnym zestawieniu „Kuznia” skopiowała ostatni wynik, wygrywając 3:1. Bramki zdobyli: ZIEMBA, NORSEOWICZ i SZELIGA.

Na szczęście, powrócił do gry SITKO, któremu władze dyscyplinarne PZPN darowały część kary. Dość długa przerwa w grze spowodowała, że nie jest on już w formie, jaką prezentował na początku rundy. Mimo wszystko znacznie wzmocnił drużynę. W Polkowicach zagrała ona bojowo, jak wcześniej ze „Stalą”, sprawiając swoim sympatykom przyjemną niespodziankę. Beniaminek nie potwierdził natomiast umiejętności, jakie sugerowałyby jego miejsce w tabeli na początku rozgrywek.

Cieszą więc punkty zdobyte w trudnym dla drużyny okresie. Wiadac, że personalne osłabienie nie wpłynęło demobilizująco na zespół, a wprost przeciwnie. Jest to ważne szczególnie w obliczu kolejnych spotkań. Cieszy coraz lepsza dyspozycja strzelecka napastników. Nie zawodzi, jak na razie, SZELIGA, a zwykłą formy sygnalizuje NORSEOWICZ, należący do wyróżniających się zawodników w ostatnich dwóch meczach. (m)

Cenne zwycięstwo nad „Dozametem”

Już po kilkunastu minutach tego meczu zaryzykowałem stwierdzenie, że o ostatecznym wyniku zadecyduje jeden gol. Tak też się stało, choć nastąpiło to dopiero w 74 minucie. Warto jednak było czekać do tego momentu, bo takie gole nie zdarzają się zbyt często na krajowych boiskach, i to nie tylko trzecioligowych. W ogóle było to bardzo interesujące spotkanie, stojące na niezłym poziomie.

Pierwsza połowa upłynęła przy lekkiej przewadze „Dozamet”. Goście prezentowali się korzystnie jako drużyna, przewyższająca jaworzan przede wszystkim lepszą organizacją gry. W ich poczynaniach było też więcej zadziorności i zdecydowania, chociaż chwilami nieco przesadzali. Na ich tle piłkarze „Kuzni”, wyraźnie ustępujący im warunkami fizycznymi, pokazali się z jak najlepszej strony, nadrabiając te braki ogromną ambicją.

Znacznie ciekawszy przebieg miała druga połowa meczu, a to głównie za sprawą jedenastki z Nowej Soli. Goście zrezygnowali z opóźniania gry i postawili na atak. „Kuznia” nie pozostawała im dłużna. Szybkie tempo akcji obu zespołów, duża waleczność i spiecia podbramkowe mogły zadowolić kibiców. Pierwszą okazję do zdobycia gola wypracowali sobie piłkarze „Kuzni”, ale strzał A. IGNATIUKA o centymetry minął cel. Kilka minut później

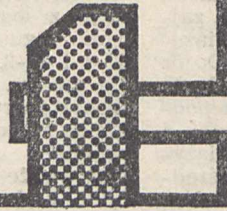
szybkim atakiem zaskoczyli jej obronę goście, ale nie potrafili wykorzystać przewagi liczebnej pod bramką P. MIKUŁY. Losy meczu rozstrzygnęły się w 74 minucie dzięki kapitalnemu strzałowi M. NIECIA z rzutu wolnego z odległości ponad 25 metrów. Piłka wylądowała w górnym rogu bramki „Dozamet”, zupełnie zaskakując bramkarza. Ten sam zawodnik popisał się jeszcze znakomitą strzałem głową w 89 minucie, jednak minimalnie niecelnym.

Od chwili utraty gola goście zupełnie zapomnieli o obronie, dając za wszelką cenę do wyrównania. Mogło to kosztować ich drugiego gola, kiedy trzech piłkarzy „Kuzni” znalazło się pod bramką „Dozamet”, mając przed sobą tylko jednego obrońcę. Gdyby G. NORSEOWICZ zdecydował się na podanie do A. IGNATIUKA lub S. PIETRUSZKI, a nie na indywidualną akcję, być może, byłaby okazja zdobycia kolejnej bramki.

Zwycięstwo, nawet tak skromne, nad bardzo silnym zespołem „Dozamet” jest na pewno dużym sukcesem „Kuzni”. (m)

Szyfrogram

				8	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	
17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	
27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	
37	38	39	40	41	42					



Potrzebny astrolog

Kierownictwo jednego z wydziałów kuzni zaproponowało podczas atestacji stanowisk opracowanie dziennego harmonogramu wyłączenia oświetlenia w hali produkcyjnej. Pomysł ten wychodził naprzeciw informacji o wzroście zużycia energii elektrycznej. W zasadzie był słuszny, tylko kto potrafi przewidzieć, w jakich godzinach nie będzie bezchmurne, a oświetlenie w hali zbędne?

Wśród innych kierowników propozycja wzbudziła niepokój. Kilku zaczęło sprawdzać godziny wschodu i zachodu słońca. Doszli jednak do wniosku, że aby ułożyć taki harmonogram, trzeba zatrudnić astrologa.

Nie dotykać!

Stan wielu urządzeń technicznych w zakładzie tłumaczyłby umieszczenie przy nich tabliczek ostrzegawczych, zabraniających dotykania. Różne ich elementy trzymają się kupy na słowo honoru. Każda więc próba zetknięcia się z nimi powoduje odłączenie ich od korpusu.

Wiele mówi się o wandalizmie w zakładach, trudno jednak rozgraniczyć, co jest skutkiem, a co przyczyną. Może nie byłoby tak wielu przypadków niszczenia zakładowego mienia, gdyby utrzymywane było ono w należytym stanie.

Wymagania a możliwości

Wymagania jakościowe rosną niemal z każdym nowo wydawanym dokumentem. Zmniejsza się dopuszczalne odchyłki, pozabawia znaków jakości, a nawet stosuje kary finansowe. Czy jednak w obecnej sytuacji rynkowej można zachować na właściwym poziomie jakość produkcji?

Kilkanaście dni temu znajdowało się w zakładzie 230 ton stali zatrzymanej przez kontrolę jakości. Najczęściej chodziło o pęknięcia materiału, pomieszczenie gatunków oraz różnice w profilach, dochodzące nawet do kilku centymetrów. Czy z takich materiałów można wykonać wysokogatunkowe wyroby?

Oceny się zmieniają

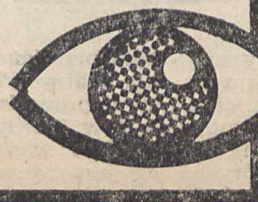
Parę lat temu z dużym uznaniem wypowydano się za nową techniką kucia odkuwek. Miał to polegać na wykonywaniu ich w części matrycy za tzw. zaogonowaniem, czyli w miejscu, w którym nie jest osadzona włoża kowadła, a jedynie na nim wsparta. Wyliczano nawet oszczędności, jakie ten zabieg przyniesie.

Teraz jednak patrzy się na to inaczej. Specjaliści od remontu młotów uznają, że ten rodzaj kucia jest najważniejszą przyczyną awarii maszyn. Zmusza to do trudnej i drogiej regeneracji agregatów kujących. Czy więc opłacało się wdrażanie tego pomysłu?

Nadmiar palców

Podnoszenie cen na wyroby jest konieczne. Droższą surowce, materiały, energia i praca ludzka, ale posunięcia takie mają i inne następstwa. Do niedawna trudno było sprostać zamówieniom na tzw. palce do maszyn rolniczych. Produkcja ich nigdy nie zaspokajała potrzeb. Po podwyżce cen tych części uszytko się zmieniło.

Produkcję palców trzeba ograniczyć, bo coraz trudniej je sprzedać. Rolnicy wolą obecnie naprawić zepsuty element, niż go wymienić. Czy nie grozi to również innym produktom zakładu?



Byt i świadomość

JEDNO Z TWIERDZEŃ marksistowskich mówi, że byt określa świadomość. Oczywiście szło o świadomość klasową, o zdanie sobie sprawy kogo wyzyskuje, a w związku z tym, komu wieciez się lepiej, a komu gorzej. Rodząca się w ten sposób świadomość miała wzmacniać nastroje rewolucyjne, wyzwała siły dążące do zaprowadzenia sprawiedliwości. Skierowane miały być, rzecz jasna, przeciwko niesprawiedliwemu ustrojowi — kapitalizmowi.

W kilka lat po wojnie zaprzestano jednak popularyzowania tej zasady. Była nazbyt prawdziwa i, jak zaczęło się okazywać, mogła mieć uniwersalne zastosowanie. Skoro jakichś warunków brakowało na rynku, to ta częstecka warunków bytowych kształtowała świadomość w ten sposób, że trzeba urządzić polowania po sklepach, przygotowywać się do długiego wyczekiwanie w kolejkach itp. W ostatnich zaś latach galopująca inflacja nakazuje niejako wydawać wszelkie posiadane pieniądze jak najszybciej, kupować nawet rzeczy nie za bardzo potrzebne, często przeznaczając je nawet na alkohol, bo jest go pod dostatkiem, gdyż inaczej tracą wartość. To też jest rezultat świadomości kształtowanej przez byt. Oczywiście, pogoń za towarami, także tymi niezbędnymi, na zapas, jeszcze bardziej pogłębia nierównowagę rynkową i niedostatki w sklepach, zderzanie społeczeństwa.

Te i inne mankamenty oraz ich skutki podszeptują znów społecznej świadomości, że metody rządzenia krajem i jego gospodarką są, delikatnie mówiąc, niewłaściwe. Jednym z najbardziej istotnych skutków niestabilnej polityki jest stopa życiowa społeczeństwa, zarobki pracujących. Tu oczywiście rozbieżności w ocenach są znaczne. Duża część eko-

cy do odwołania się do strajków, w dodatku ogłaszanych w trybie uznanym za nielegalny. Choć w początkowym okresie próbowano wmań ich organizatorom, że kierują się motywami politycznymi, w końcu jednak przeważał pogląd, że spowodowane zostały względami ekonomicznymi. Równocześnie fala ta dobiegła, że ludzie nie chcą strajkować, zdają sobie bowiem sprawę, że w końcowym rachunku mogą przynieść wyłącznie straty. Mimo to uznawane były także przez nie strajkujących jako skuteczna metoda upominania się o swoje. W porównaniu np. z sierpniem 1980 roku strajki te objęły w końcu niewielką liczbę zakładów i jeszcze mniejszą ich uczestników, choć sympatyków nie brakowało.

O tym, że społeczeństwo nie rzuca się do strajków, a przystępuje do nich tylko w sytuacji niejako przymusowej, świadczyły szybkie ich wygaszenie. Na szczęście władze w miarę szybko zorientowały się, że w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym trzeba wprowadzić istotne zmiany z zamiarem właściwej poprawy bytu społeczeństwa. Gdy strajkujący zdali sobie sprawę z tych intencji — a trudno teraz w jakiegokolwiek zapowiedzi łatwo uwierzyć — przystąpili do pracy. Dowiodło to, że społeczeństwo czeka przede wszystkim na odmianną swojego losu.

Obietnice i programy już tylko w minimalnym stopniu oddziaływują na społeczeństwo. Najważniejsze są rezultaty. Dotychczas bowiem bywało tak, że ze świetnych planów na bliższą i dalszą przyszłość niewiele wychodziło. Być może, tym razem będzie inaczej, a zapowiedziom odmianny na lepsze nie będą towarzyszyły decyzje hamujące wszelkie poczynania, jak do tej pory bywało.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczepiorski. WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4. Zam. 1376-88 — 1500 — A3 — K-6